



1806

BIBLIOTHECA  
MUSEI HISTORICI  
CIVITATIS  
MAGNIFICENTIAE

Meg. St. Dr.



Loachius (Sechowicz)

M V S A  
GOR WIELICKICH.



Do Goscia.



Badz z Slaska gosciu iedzieb, badz z infsego kraiu,  
A pytasz o nowine, wedlug obyczaju,  
Postoy mato sprawie ta, ze y wozy y konie  
Niebywatac w Wielicze ku oyczystey stronie  
Nawrocisz: bo tu bedziesz za pieniadze mate  
Miat: nie rzkaac Batman soti ale gory cate.

O iednym.

FRydrych Ezel, kto go zna, gdy przeslabizowal  
Za dzien tytut moich gor, tak sobie rokowal,  
Niechay kto chce na gorach z papiru przestac,  
Wole ia k Slasku ciagnac, siedzac na Batpianie.



1806 I

W KRAKOWIE,  
Roku Pańskiego. 1608.

Scena 1228

ZACNIE WIELEBNEMV PANV A PANV.  
 IE<sup>o</sup> MOSCI X. EVSTACHEMV WO-  
 lowiczowi Referendarzowi Wielk. X. L.  
 Proboszczowi Trockiemu, Custosowi  
 Wileńsk. &c. Sekreta: I. K. M.  
 Panu swemu Miłosciwemu.



Tak na te karte wyryzyl wien: bedzie sie mie woinit,  
 Zem cie z Referendarza Zupnikiem uczynit  
 Cny Wotowicze; (ale iesli godnie winy  
 Me wiersze same do mey dat wszytkie przyczyny,  
 Obwiazawszy mie sobie, ktorze nie inego  
 Dac niemam procz tey trochy papieru plonego.  
 Lecz iesze eos drugiego, moja Muza czuie,  
 Masz gore w wsech w enocie Gorec przypisnie;  
 A boday tak zwykazymi, y zwykta ludzkoscia  
 Gore masz, taka nowa otrzyma godnoscia.

I. N.

Quod iaculum duplex, duplici mucrone diremunt e  
 Et Sacra, & patrios munit utrumq; lares.  
 Magna Domus, quae Martis habes Patrisq; ministros,  
 Cresce poli, merito cresce favore soli! And. L. Scoti.

Ad Reuerendum admodum Dominum.  
 ADAMVM SIPOVIVM CANONI-  
 CVM CRACOVIENSEM, SALINARVM  
 Cracouien. Praefect. &c.

Præsides, Sipoui, te Pluto emergit in auras,  
 E latebris, culti carminis usus ope.  
 Tu laudem ipse accepturus, pariterque daturus,  
 A te principium da ferat iste labor. (ita,  
 Fabula ad hunc prorsus simulachra, Trophæa vetu-  
 Marmora, aqueductus, Amphiteatra, via.  
 Iam Vadiane tace: quanquam rogitare licebit  
 Es praetergressus quæ leuiore pede.  
 Quæ timuisti olim uiuus descendere in antra,  
 Interpret monstrat datque videre tuus.  
 Aspiciere incipiunt lucem longâ eruta nocte  
 Regna, oculis Regum quæ latuere diu.

IOANNES PERNIVS Art. & Phil. Bacc.

Ad Magnificum Dominum,  
 ANDREAM OLESNICIVM DE  
 OLESNIC, SALINARVM CRA-  
 couiensium Praefectum, &c.

A 2

Doctum

(hostes,

**D**Octū animū Pallas dederat, Mars pectora in  
 Sors censum, optatos luño benigna thoros.  
 Obtentas deerat vates sermone Salinas  
 Qui caneret patrio: contigit ecce tibi.  
 Præsida Olesinio (gratata ita Patria) ab imis  
 Munera Lethæis nostra reducta vadis.  
 Præsida Olesinio, anfractus obliuia longa  
 Hi pellent (reperant esto Elementa Chaos)  
 Ipsa meis lætata bonis, ex ordine disco  
 Salsi operis moles quā ratione stetit.  
 Incipit excelsum Pluto caput erigere vsque  
 Ad coelum, auspicijs crescere amatque tuis.  
 O quantum exultat! nec spe deceptus inani:  
 Vix capiunt plausus ima theatra suos.  
 Audiñ vt exclamet? Volitabo Olesinio in orbem  
 Præsida, & hinc Mundus Nomina nostra sciet.  
 Tarpei superat iam nostri gloria montis,  
 Et spolia, & quicquid Roma vetusta canit.  
 Præsida te restat (sunt, hoc quæis cernere cura est)  
 Vt Latium verbis Musa Polona fonet.  
 Debebit longis veniens peregrinus ab oris,  
 Sarmatidæ Ausonio si dabis ire gradu.  
 Adde animos Scoto. Capiēs tibi verba Latinè  
 Quæ Patriæ tantum Patria lingua dedit.

ANDREAS LOEÆCHIVS SCOTVS.

*Lechowicz*

2 19

**T**y przez moie wierze miasto ulubione  
 (Jeżeli to być może) będziesz wysławione.  
 Chociaż mi Phœbus lutnie nie żyzył złocony /  
 Ni Wawrzynu świętego przed sie prostej strony:  
 Lichym dźwiękiem bede brzmiał twe podziemne króie /  
 I owoc / który twoy grunt słony światu daie.  
 A ty plemie niebieskie / nauczona Cord /  
 Nadobney Mnemozyny / ktorey zacne pioro /  
 Ognie / y wojny zemną niekiedy pisalo /  
 Od zamyslow wysokich wychni sobie malo.  
 A pusć sie zemną w ziemie: zemną obacz dżiwo /  
 A ktore w swej nocy tãl tãmten świat strãliwy.  
**Z**W miasto tãl drugi Ksym po gorách rozsiãne /  
 Czolem na dol ciągnãce / a tylem wydãne  
 W gore: w nim otchlan / ktora nie Jowisã plemie /  
 Alcides / y Theseus spuszcza sie pod ziemie.  
 Lecz gmin prosty / zwyczajem sãmym wycwiczony /  
 Bez wssch czarow / y rozgi z Awernu zlocony /  
 Wãzy sie: ni zã wielkã sobie tego liczy /  
 Ze z czarnã Persephona o sciãne grãniczy.  
 Tãm / nauczona Pãno / pusćiwã sie spolem /  
 Tã malo godzin slõncu wderzywšy czolem.  
 A nie boy sie / wssãkes przed lãty nie rozietã  
 Towãrzystkã Orphea / w otchlan z nim przekletã  
 Schodzilã: kiedy ono dżwiẽkiem smetney strony /  
 Domagal sie v krola piekielnego żony.  
 Co iesli sãmã niewieš tãl w slãgu siedz / pono /  
 Tãlešy mi to ciezar / wstãdãyżena lono.  
 Juž sie misferne kolã z grzmotem obracãã:  
 Juž y drudzy o Swietey Bãrbãrze spiewãã.  
 Juž nam glebokej iãmy / dãlšy wtãzd dżieñ krãdnieš.  
 Juž pierwszy wstãdããã / my zã nimi na dnie.

B

Poczniže

Pocznijże światła Muso. Abo day wymyślić/  
 Jakobym y ciemną noc/ y wzor mogł wykryślić  
 Tych kątow. Tysiąc wlic wescia także wiele/  
 Tysiąc cie iastku/ w pierwszym pokazuie czele.  
 Tu sie przestrona przepasć podnosi ku gorze:  
 Tá ná dol rowno ciężnie/ á druga w bol porze.  
 Jewszad noc strasna pátrzy/ á z ntey wygládáá  
 Solne sciany/ zá swiáslém/ ktore im dáwáá  
 Okopcone kágáncze: bo Cory Látony/  
 Ani Phaba podziemne tám nie zndáá strony.  
 Jest iedná/ ktora ná wschod słońca w glesse kráie/  
 Gestemu gornikow/ drogá wescie dáie.  
 Támtá dlugiem przeciągiem nowego sukamy  
 Swiáta/ á miásto klebá Aryádne mamy  
 Lámpé czárná od dymu/ ktora pokázuie  
 Tá sázen tylko ziemie / ostáteż záymuie  
 Mglá práwie nie rozbita/ á zniá noc czárnáwa/  
 Ktora sercá nam rázem y stráchu dodáwa.  
 Juzechmy niezlézóná moc dolow mineli  
 Niepomierzoney glebi/ y juzechmy mieli:  
 A po tey/ y po owey stronie wyciosáne  
 Knieie niekiedy żyzne/ teraz odbiezáne.  
 Tá ná dol rownym cugiem/ á w tey solne stáły  
 Ostro sie wzgore grzbitem stráslwym wydály.  
 Tá plynie iák wlicá rowno wlozona/  
 Tá iák wiezá swym wierzchem wzgore wyniesiona.  
 A ták wshytko zmiesháno/ że moge rzec smiele/  
 W Kreteysskim Lábituście nie bylo ták wiele  
 Przechodow/ y tám y sám rozniezámiklánych/  
 Choc też namyslná sztuká ná to zbudowánych.  
 Záwshytbil bys sie pewnie/ tám twych sztuk Dedale:  
 Wždy cie z Lábitentow twych strzydlá wzniosly. Ale

Bys

Bys sie tám dostal/ ánt piotá woskowáne/  
 Ti kunsztyc by pomogly przedrym nieslycháne.  
 Obaczyš tám pálace/ y Budynek/ ktory  
 Przyrodzenie ták swemi przykrylo mármory:  
 Zeby nie odwodzily me knieie y doly/  
 Rzeczlbym że tám podziemnych bogow są kóscioly.  
 A miásto wlocháne ták misternie sciany/  
 Tá wierzch y dol pokotow támtych wykowány.  
 Nie táka Mauseolá misterna robotá/  
 Ti murow Bábilonstich ták pysná/ iákó tá.  
 Z iednymem skutu widziál/ (ledwie godno wiary/  
 Lecz ták jest) y wierzch/ y dno/ boki y filary.  
 A stámtąd cos do práwey wdawšy sie strony/  
 Ogromne stopy widziem sosny podložony  
 Ciezarowi ziemnemu: by snadź podkopána  
 Márká/ y czestych rásow bolem rozgniewána/  
 Wáznym ciátem w prózne sie doly nie spusćilá/  
 A nieszczesnych swoimiš domy nie zákrýlá.  
 Támtá imioná po tramách bacze pomiesháne  
 Ludži dawnych/ y nášych wiekow nápisháne/  
 Ktorzy tám kiedy byli/ są rožni pánowie/  
 Gmin prosty/ y Biskupi/ y Bohátyrowie.  
 Widziálem tám twe imie/ Krolu nieszczesliwy/  
 O bys byl z námi dotąd/ byl bys wierze żywy  
 Jesteze pono. Támtá y ten/ cos go krowiz záplácił/  
 Day go byl albo nieznał/ albo byl nie trácił.  
 Jest drugich zacnych dosyc/ ktorych náše chwile  
 Widziály. Naprzod siedziš swiety Kádzimilet  
 A Biskupie z Fulginu: ná końcu kreslálá  
 Biala plec/ iesli ktora pusćie sie tám smiálá.  
 Stámtąd sie nowych wlic zásie pokázuá:  
 Poczy y Tryumphowe brony zástępuá.

B 2

A Thea

A Theatrá ná Drodze/ gdiebys mog kátoczyć  
 Ná koniu: gdiebys z mierną mogli kopia skoczyć.  
 A w tym smier z dzwiekiem stálnych młotow pomieszań  
 Dłyszem/ im daley tym wiecey ná przemiány/  
 Cieskich żelaz zgeščzone rázy przeniłáią/  
 A postronne iásklinie odgłos im dawáią.  
 Táki trzást pográniczne wyspy/ táki skály  
 Bliskie kuźnicy Wulkaná przed lany slyšály.  
 Gdyc synu Peleusow nie przelomną zbroie/  
 Ná prosbę mátki Komal/ y AEneá twoie.  
 Ledwiechmy vsli nieco/ pokazá sie stádá  
 Podziemnych obwátelow/ y bláda gromádá.  
 Tu sie ci cieskim soli rąbaniem morduiá/  
 A zámierzone štuki z gory wylámują.  
 Ogromne nieskroconá práca dźieląc ściány/  
 Nastłupniejszy Sol/ y ná oyczyście Bálwany:  
 Drudzy nowego kruscu/ y nowych sukáią  
 Piecow/ á ledwie y że sie nie przebláią  
 Do czarnego Ptutoná. A dusze leklive/  
 Mniemáią/ że Tytanow plemie zápálczywe.  
 Ják przed lany ná niebo/ ták teraz ná kráie  
 Piekłelne/ zbroyná reka drugi raz powstáie.  
 Widziałem nie iednego/ ktory sie do skály  
 Przypiągłoby iák ostregá/ lub slimaczek mály/  
 Ná gim rámieniem/ przedsis glibokie zagony  
 W Soli czynil/ raz z owey siekąc/ raz z tey strony.  
 Jáko wiec lichy Dźieciol/ kiedy nosem kluis  
 W wyniosły dąb/ á prozná práca sie morduię/  
 Puščázáć dzwieki dáleko. Drudzy zás prowádzą  
 Do sybow niedoyrzáných sol: á drudzy rádzą/  
 Jáko by co sie wkrzy/ wniwecz nie zostálo:  
 Wiecz tu ci krusz zbieráią/ tu drugich niemálo/

To zwozga/ to w naczynie sposobne wbitáią:  
 A w iedney pracy/ wšyscy rozná práca máią.  
 Jáko wiec pod gorącym sloncem czarne roie/  
 Opátznych mrowek/ kiedy w mále lochy swoie  
 Ziárno świeże znášáią: iedne wygrzebią  
 Ciásne pivoniczki/ ktore krádzionym láduią  
 Zbożem/ drugie tám y sám po roli biegiáią/  
 A dobrze wielkhy ciężar/ niż same dźwigáią.  
 Tak tám właśnie: á pozor dáie osobliwy  
 Cień nocy wielkustey: Sem sie zdal stráslivy/  
 Widzieć Acheron zgołá/ gdym ná támté kráie  
 Pátzál/ y wważálich wzor/ stan/ oby czáie.  
 Tu noc wieczná/ tu y strách/ tu y bláde cienie/  
 Zdádá sie ná wieczne bydź skázáne wieżenie.  
 Chceš Prometea widzieć? Ot przybit do ściány:  
 Chceš Si siphár at cieskie obráca Bálwany:  
 Tá wodá stánie zá Styx/ czarna/ Tántalowy/  
 Ten co to iá przelewa málo chybi glowy/  
 Wiecznym prágnieniem. Przycym zásie widžis dole/  
 Jtron konie pedži/ siedząc ná swym kole.  
 Dánády/ wierze sie ná gore wezbráły/  
 A tu bezdenny ch beczel swoich odbtezáli.  
 Lecz dosyc iuž tych dźiwow/ Muso náuczona/  
 Mielichmy: powiedz teraz takimże stworzona  
 Sposobem tu sol: czyli wiecz z morzá wielkiego  
 Slona wodá przybyłá/ y mocá ostrego  
 Zimná iák lod/ w slone sie zmienilá opoki.  
 Zátáwšy swoim ciálem w ziemi plác seroki:  
 Czyli z poczátku swiátá/ iák nas oddalilá  
 Nátura od wod morskich zaráz opátzrylá  
 Ziemná solá: A Musá ná to powiedziálá/  
 Jlem z wšt wielkich bogow przed lany slyšálá/

Sáamey tey žiemie rzecz to przyrodzon a zgotá /  
Według tego pomiaru / ktory w niey żywiólá  
Wielkie máig / bo iák te w rzeczách sie mieszáig  
Kožná / ták rzeczom rožne tež przymioty dáig.  
Wiecz tu wilgotnośc z suchym žiemnym pomieszána /  
Z gorzecem niebieskim cos spolerowána /  
Ztore wšedzie przenika á w glebokiey žiemni /  
Skarb ludžiom w kruszcách mnoży silámi swootemí.  
To nasieniem wšytkiego / co sie w žiemni rodzi /  
Z tego tež tu wieczna sol napierwey pochodzi /  
Gdy icy mátká przylogiem twárdośc dáie swoim.  
A jeśli niedaš wiáry iešeže słowom moim /  
Pátržay iák tá sol w wodzie / choé twárda topnieie /  
Ták wodna w twárdey žiemni włásnie tež twárdnieie.

Gdy mi ták Bostá mowá ena Bogini práwi /  
Alie sie ktos ozowie / Pánowie lástáwi /  
Chcecie wšádác / y onšem. Witay Phabe zloty /  
Witay dnu wdzięczny : witay / záwola z ochoty  
Ma Musa. A w tym skrzydly w niebo sie porwála /  
Ani sie wiecey moim oczom widziec dála.  
Do kád sie do kád kwápiš / z tym sámym niepráwa  
Mnie : žes sobie dziekować Bogini lástáwa  
Nie dála : namniey pomni byš z ošaku swoich  
Wiešezká kiedy wzbudžila co by wieršow moich  
Choćaz obcym ięzykiem wezenie popráwił /  
A cudzoziemcá o tey žiemie : cudách / spráwił.

### POWIEŚĆ.

Lyšáloc sie przed láty / že niektore dáig  
Gory zloty / á drugie srebro w sobie máig.

Sy y

Sy y drugie : w ktorých sie chleb gotowy rodzi /  
Z wino / ták ci mowig ( ieželi sie godži  
Wierzyć ) przecieć cos k rzeczy zdamí sie / á toll  
Zolto / srebro / chleb / wino / w jedney mamy soli. /

### DO MVZY.

Bóie sie byš ták plocho ná swiát sie nie dála  
Ma Musa / iákos mie tu plocho odbiežála /  
Jáko chceš / ale wierz mi žec sie žmiemig byli /  
Trášfli ná kramárki / lub glupie gorniki.  
Tám byš sie tež ná trábli do pieprzu nie zdála /  
Bedžieš mášlo álbo toy czarny odžierwála /  
Zalby mi cie : lecz jeśli to žle ná cie pádnie /  
Jóž do Župy tam naydžieš dobrodžieciá snádnie.

### DO ICH MOŚCI. P. ZVP.

Co sie częstym pytáním głowy wam nápsowal /  
Gdy sie gośc o podžiemnych cudách dowiádomal :  
Teraz by sie niešesnil / nizli do wieczery  
Przydžie / nechay swym okiem mie kárty przemierzy.  
Co gdy ná wezel tráš / tedy medřsa štroná  
Z kolá powie / co o tym slychác v Tážoná.  
A wam / cni Župnikowie / miec tež nie záwádži /  
Czymbyšcie byli gošćiom oprocz chleba / ráđži.

Iego Mosci Pánu Bachmistrzowi.

Bylá niespodžítanie ták nieodleciáln  
Ma Musa : wždyby bylá pare wieršow dála

Cny



Cny Morstynie: zá ľudzkosć y zá chęć twoie/  
 Teraz być co powiedzieć chciały wiersze moie/  
 Trudno: iednak cie proszę zacny Budowniczy/  
 Tłech twa łaska / me GORY z inszymi policzy.  
 A takos zwykl podziemne / mądrze opátrować/  
 Tak te chęć y mnie z nimi w swojey łasce chowác.

Pospolstwu.

**W**am Pánowie có urzędy macie  
 W Gorách: co ná dol každey sie spuszcacie  
 Tłocy: y wam co do Mázos plywacie:  
 Wam co ná soli zarobku szukacie  
 W domu mieszkać: wam co sie hárgacie /  
 A po Báltwánách w senat zasiadacie.  
 Gdy mi prac wáshych wstáwicznie lito /  
 A drog niewczesnych / dáte (ieżeli to  
 Wam w dšieczno) GORY / áby snadž gdy komu  
 Przykro tsdž do Gor / miał swe GORY w domu.

O Zoilusie.

A to źle / to nie dobrze / wiem Zoilus rzecze /  
 Prawdą: Lecz to nagorzey / że go zła miśl piecze.





